

Cena „SZKOLNICTWA“

w roku

rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.pojedynczy kosztuje  
80 hal.Abonamenty przyjmuje się za  
piątą do 12 hel. od  
wielkością tytułu za każdora-  
zowe umieszczenie.Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu  
przy ulicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

**Koledzy!** Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano  
we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

## Z Nowym Rokiem.

Olbrzymią liczbę lat minionych powiększył zno-  
wu nieznacznie rok ubiegły. Przesunął się przed oczy-  
ma naszymi, jak sen niespokojny a gorączkowy —  
raz budził nadzieje i marzenia, to znów naprzemian  
gniął jak zmora — i przeszedł niczem nie wstrzymany,  
aby ustąpić miejsca swemu następcy.

Każdy z nas przeżył w życiu już niejedną taką  
chwilę; żegnając rok stary, witał równocześnie nad-  
chodzący, a witał go niemal zawsze z temsamemi  
uczuciami nadziei, oczekiwania czegoś lepszego i tajo-  
nej obawy zawodu. Nic dziwnego! Ludzie, którym co-  
dziennie od świtu do nocy towarzyszy nieodstępnie  
troska o niepewne jutro, chętnie bodaj w pewnych  
chwilach spoglądają przez pryzmat wyobraźni, uka-  
zujący przyszłość w tęczy kolorach. Kto jednak ów  
pryzmat odrzuci, ten zrozumie odrazu, że istotnych  
niespodzianek rok nowy wcale ze sobą nie przyniesie.  
Na świecie nic się nie dzieje przypadkowo! Wszystkie  
zjawiska związane są ściśle ze sobą, jedno drugim od-  
powiadają, późniejsze są naturalną a nieuchronną konse-  
kwencją dawniejszych — wytwarza je po kolei żelazne  
prawo przyczynowości — stąd znając dokładnie stosun-  
ki współczesne i wszelkie przejawy życiowe dnia dzi-  
siejszego, możemy sobie niemal na pewno stworzyć  
ich dalszy rozwój, następstwa i skutki.

I oto dlaczego wyrzekając się na dziś wszelkich  
dalej idących nadziei i oczekiwań co do zakrytej przed  
nami przyszłości, zwracamy się wstecz, by rzucić  
okiem poza siebie na drogę niedawno przebytą, by  
obliczyć się z czasem minionym i rokiem, który bądź  
co bądź musiał w życiu naszym zaznaczyć się czemś  
pozostawiającem po sobie wrażenie.

Stosunki szkolne w Galicyi rozgrywały się zawsze  
na tle walki reakcyi z postępem. Ale u nas reakcyja  
w tej walce nie tylko na polu szkolnictwa, ale na  
każdym prawie, święciła aż dotąd jeszcze same nie-

mal tryumfy. Stąd pozostaliśmy daleko w tyle poza  
innemi społeczeństwami, wleczeni jak marudery  
za pochodem współczesnej kultury, a mimo tego nar-  
zekamy niejednokrotnie, że idziemy za szybko. Anal-  
fabetyzm, zabytek nieznanym w krajach zachodnich,  
zakonserwował się u nas w całej swej okazałości, co  
więcej, wżarł się jak skir w nasz organizm społeczny,  
szkoła ludowa stała się bolem wszystkich bólów na-  
szych, ustrój szkolnictwa domaga się radykalnych re-  
form i zmian, płace nauczycieli ludowych, ich stosun-  
ki służbowe są czemś wyjątkowem nie w cywilizo-  
wanej Europie, ale nawet w naszej monarchii.

A czy rok ubiegły dał nam jakiegokolwiek podsta-  
wy, z których wnioskować należałoby o rychłej zmia-  
nie na lepsze? — Przedewszystkiem skonstatować mu-  
simy fakt, że w ostatnich czasach sprawy szkolne  
wysunęły się na czoło wszystkich spraw krajowych.  
W programach stronnictw postępowych zajmują one  
dziś niemal pierwsze miejsce. Żądania nauczycieli lu-  
dowych popularyzują się i znajdują uznanie wśród  
coraz to szerszych warstw społecznych. Do walki  
z analfabetyzmem występują setki i tysiące jednostek,  
pragnących lepszej przyszłości dla społeczeństwa. Su-  
ma światła wśród ogółu rośnie; uniwersytet ludowy  
gromadzi na wykłady rocznie przeszło setkę tysięcy  
słuchaczy obojczy płci. Ruch zmierzający do uświa-  
domienia i uobywatelenia szerokich warstw ludu rol-  
nego i proletaryatu wzmaga się i potężnieje. Przepo-  
wiednie lepszej przyszłości mnożą się, może nie ry-  
chło jeszcze spełnią się, ale fundamenta już założone  
i mury się wznoszą — gmach stanie!

Rok ubiegły pod tym względem był ni lepszy  
ni gorszy, jak poprzednie. Różnił się od tamtych tylko  
nadmiernie wybujałym antogonizmem narodowoscio-  
wym w Galicyi. Przyczyna nie dzisiejsza. Musielibys-  
my jej początków szukać kuka wieków wstecz. Dziś  
nam tylko naprawić to, co dotychczas było złem  
w stosunkach Polski z Rusinami. Powszechne prawo  
głosowania, autonomia poszczególnych ludów, zamie-

szkujących nasz kraj i monarchię, a sprawa ruska w Galicyi stanie się sprawą tylko ruską, a nie antagonizmem i nienawiścią jednej narodowości do drugiej. Jedni i drudzy wtedy, jako równi z równymi, związani ze sobą, wspólnymi interesami, podążymy naprzód w zgodzie i bez zawiści.

Nie upajając się przeto dziś złudną nadzieją lepszej przyszłości, któraby nadejść mogła niespodzianie, li tylko z tytułu zmiany roku, zabierajmy się do pracy intensywnej dla dobra społecznego, prześcigajmy się nawzajem miarą użyteczności publicznej, uczmy się i niesmy światło tam, gdzie go potrzeba z hasłem sprawiedliwości społecznej nie na ustach ale w sercu i czynach, a uczynimy sami przyszłość naszą lepszą, wzniesiemy mury wyżej — gmach stanie!

## Ze względów „służbowych“

Na miejscu kamień porasta, mówi przysłowie — ale nie nauczyciel, dodać musi każdy, kto wie ilu to nauczycieli ludowych pomimo a nawet wbrew swojej woli odbywać musi rok rocznie wędrówki z jednej miejscowości do drugiej, z jednego kąta w drugi. Bo przenoszenie nauczycieli ze względów służbowych mimo ustawowo zabezpieczonej stabilizacji odbywa się tak często, że o zastosowaniu powyższego przysłowia do ogółu tych pracowników mowy chyba być nie może.

Odbycie takiej niepożądaney wędrówki przyprawia niejednego nauczyciela o zniechęcenie do zawodu i pracy, grozi mu częstokroć nawet materyalną ruiną.

Zachodzi pytanie czy przeniesienia nauczycieli ze względów służbowych są konieczne, a przynajmniej czy dadzą się ważnymi powodami usprawiedliwić. Ustawy szkolne najwidoczniej uznały w zasadzie, że nauczyciel nie powinien jak ptak przelotny, często przenosić się z miejsca na miejsce, skoro wprowadziły stabilizację, t. j. stałe osiedlenie się na pewnej posiadzie nauczycielskiej. A owo dodanie nauczycielowi na wsi „in natura“ ogrodu czy morga pola zmierza także pośrednio do tego, aby go w danej miejscowości na czas dłuższy zatrzymać. Bo też inaczej być nie może. Skutek pracy nauczyciela widocznym być może dopiero po kilkuletnim jego pobycie w jednej miejscowości, a szkoła w której za często zmieniają się choćby nawet najzdolniejsi nauczyciele, zbyt wydatnych rezultatów wychowawczo-naukowych żadną miarą wykazać nie zdoła. Z pracą nauczyciela ma się rzecz, podobnie jak z pracą kapłana; dłuższy dopiero pobyt w jednym miejscu umożliwia ją i decyduje o jej skuteczności. Dłuższy dopiero pobyt nauczyciela nawiązuje pomiędzy szkołą a gminą ową tak pożądaną nić serdecznego i ciągłego związku i kontaktu.

Również względy na samą osobę nauczyciela i

powagę całego stanu nie pozwalają na częste przenosiny. Bo i jakąż powagą cieszyć się może wiecznie wędrujący zawód, jakim szacunkiem we wsi poszczycić się może stały i starszy nauczyciel, przeniesiony pomimo swej woli, skoro lud wiejski w 9 wypadkach na 10, przeniesienie takie uważa za karę, a przy częstej zmianie nauczycieli każdego z nich uważa prawie za przybłądę? Oplakane materyalne stosunki nauczycieli to przecież także nie mało znaczny powód, przemawiający przeciw przeniesieniu, boć przecie wiadomem jest, że dwukrotne przeniesienie wystarczy za jednorazowe popalenie się.

Z powyższych danych wynika przeto, że przenoszenie stałych nauczycieli ze względów służbowych nie tylko nie jest koniecznym, ale owszem w wielu wypadkach niekorzystnym, nieчем zaś usprawiedliwić się nie da, bo jeśli dłuższy pobyt nauczyciela w poszczególnych wypadkach w jakiejś miejscowości jest niemożliwym, to on sam przedewszystkiem starać się będzie o przeniesienie, względnie o otrzymanie innej posady. Stabilizacja nie godzi się z przenoszeniem w drodze administracyjno-służbowej; to ostatnie jest negacją pierwszej, dlatego zmiana ustawy szkolnej w tym kierunku jest konieczną.

Jeżeli jednak dzisiejsza ustawa dopuszcza w poszczególnych wypadkach przeniesienie w drodze służbowej, to z uwagi na powyżej naprowadzone okoliczności stosować je należy nadzwyczaj rzadko w tych tylko wypadkach, gdzie ono nieodzownie jest koniecznym, gdzie ta konieczność jest ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną i widoczną. Gdzie takiej widocznej konieczności niema, a mimo to ma miejsce przeniesienie w drodze służbowej, tam dotyka ono nauczyciela dotkliwie a niezasłużenie, pociąga za sobą skutki niepożądane, a co gorsza daje otwarte pole dla różnych przypuszczeń i domysłów.

I tak się już utarło przekonanie wśród ogółu nauczycieli, że przeniesienie w drodze służbowej jest rodzajem kary, zastosowywanej tam, gdzie dyscyplinarce wytoczyć, a winy udowodnić nie można. Nie twierdzimy bynajmniej żeby przekonanie to miało być słusznym, przypuszczamy raczej, że tak nie jest, ale fakt takiego mniemania u nauczycieli istnieje, a gdy nie ma widocznej przyczyny i konieczności przeniesienia, tam jak wspomnieliśmy, domysły snują się bez końca.

Reasumując nasze wywody, żądamy w pierwszej linii zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, że stały nauczyciel może być przeniesiony tylko na skutek wyroku dyscyplinarnego lub na własną należycie umotywowaną prośbę — na razie zaś żądamy w interesie szkół i nauczycieli ograniczenia przenosin urzędowych do wypadków nieodzownej, jasno stwierdzonej i widocznej konieczności.

## Z Sejmu krajowego.

**Mowa pośta ks. Bohaczewskiego.**

(Ciąg dalszy).

Rada Szkilna krajewa pokłykaje sia na te, szczo zawęła t. zw. podilnu nauku.

Tutki możu pokłykaty sia na słowa św. Ewanheliyi, szczo koły durni diwy prosyły u mudrych podidu oływy, to ti widpowiły: Jesły wam damo połowynu, to ne stane ni nam, ni wam.

Ne mense suma a może jeszcze sumnieszca jest frekwencya tak zwanej dopowniajucej nauki.

W całym kraju obowiazanych jest do nauki dopowniajucej ditej wid 13 do 15 lit 480.400, a w tych hromadach, de sut szkoły 223.469 ditej. Na to wse chodiat na nauku dopowniajucej lysz 132.254. Koły do toho doczysłymo uczeniuki w szkołach prywatnych wyższych i domowych w czyśli 17.164, to wypadu, szczo 74.051 ditej, abo 33 10% ne pobyraly nauki. Kromi toho ne pobyraly dopowniajucej nauki dity w tych hromadach, hde ne buło czynnoi, abo żadnoi szkoły, abo hde szkoła ne stoit jeszcze ciłych 6 lit. Razom odže ne chodyło na nauku dopowniajucej aż 331 000 abo 68.80% wsich w tim wici obowiazanych ditej.

W kincy każe sprawozdanie Rady Szkilnoi krajewoj, szczo frekwencya wsich ditej od 6—12 lit wynosyt 98.50% na 1 000 dusz naselienia. Tymczasom nyzsze seho czysła wydymo frekwencju 26 okruhach ruskych, 5 polskych, a 4 miszanych; odže frekwencya w wschidnych powiatach kraju upadaje. I znou ho dyt sia zapytaty, szczo seho za przyczyna?

Rada Szkilna krajewa każe, szczo przyczynou jest ubożestwo kraju, brak budynkiw szkilnych, emigracyja, brak fabryk i t. d. Ja do sich wsich przyczyn dodam szcze odno t. j. woroże traktowanie ruskich ditej i ruski szkoły newidpowidnymy syłamy obsadźuie sia.

I tak Rada Szk. kr. perenesła uczytela Krajowskoho a na jeho mistce ne dała nikoho; dwi uczytelki istaly widpustku zadla ispytu, 2 chorujut i czohoż do takoi szkoły bude chodyty ruska ditwora?

Tak samo w stanislawiwskim powiti w bromadi Djljiewi hde wid 1898 cilu szkołu prowadyt Olga Mikiceiwna, a tytularnyj uprawytel Stanislaw Titz, kotryj za rusku szkołu bere pensju, ohorod, sad, pomeszkanie, faktyczno uczyt w prywatnij polskij szkoli towarystwa imena Asnyka. W ostatnim czasi nadano tam nadetatowu posadu dla Polki Sabiny Popiel, kotra odnakoż takoz bilsze pylnuje polskij szkoły jak ruskoj. W Korsowi powit Brody, uczytel Jakubowskij ne pylnuje szkoły, a koły ludy upomynajut sia, każe, szczo „chruiam nauky ne potreba“. Szcze lepsze postupaje uczytelka w Strilyskach Marya Höfflich, kotra żyjet iz naroda ruskoho, ale ruski dity w szkoli swynmy nazywaje.

Ruskim ditom ne wilno po rusku mołyt's. Tak je w Koniuchach powit Bereżany, hde je uczytelka Grabowska. Taja kazala chlopciu Jaśkowy Oleśkowa, szczo maje mołyty sia po polsku a jak ne schotiw, to obkladaje ho kijem. Tak samo w Korsowi powit Brody postupaje uczytelka Jadwiga Witwicka. W Sołowi powit Peremyszlany, Marya Jaworowska katuje ruski dity za polski mołytwy i kromi toho odnu mater

Tańku Harmasz, koły sia o swoju dytynu upomnuła, widdala do arestzu.

W Toporowi w powiti brodzkim uczytel Petro Steckiwi widpowiw odnomu selanynowu Hawryszkowu Horbaczu, koły wiu pytałw sia, czomu rusku dytynu zmuszuje do mołytwy polskoi, widpowiw duże sztuderno: wy uczyte swoju dytynu mołytwy po rusku w doma, a my swoho polskoho w szkoli. Podibno mała sia riez w Kopyczyńciach, de nawit sami uczyteli w toj sprawi pidpysy na petycyji zbyraly, szczo by ditej ne prowadyty do cerkwy, a takoz w Złoczowi, hde ruski dity wodźeno na polsku procesiju. Tak samo dije sia i w Krukeuczach, hde ruski dity do kostela szczenno wede uczytel Franc Małodobryj.

Ruskim ditjam ne wilno w szkoli po rusku rozmowlaty. Takyj zakaz daje w Kopyczyńciach uczytel Stankiewicz. „W czasie przerw można rozmawiać głośno lecz tylko po polsku“ tak wyrazno napysano w szkoli żeńskij w Zaliszczykach. A kateheta Podraza z Podwoleczysk daje dwijki z religii za toje, szczo uczenyci dwi diwczatka po rusku rozmawljajut. Ruskym ditam ne wilno i odnym słowem w poprawnij polskij besidi pomylyty sia. W Perednisiu ad Jazłowiec uczytel Antoni Stolf pobyt uczenyka Mychajła Hryńczuka tak, szczo sudom w Buczaczu 13/7 skazano jeho na 24 godzin arestzu, a pry rozprawi tołkuwaw sia tym szczo skarha Hryńczuka je aktom pimsty, bo „on Rusin a ja Polak“. W Podszumlańciach uczytel Franc Kordus, każe do ditej: „Chudobo, bydłeta, każe ci język wysiec, jeżeli nie będziesz dobrze wymawiać po polsku!“ a uczenykowy Łewkowy Klubi za złe wymowienie „czterdzieści“ wałył 4 krwawi packy.

Panowe kažete Września, ale tut dowkaz, szczo taka Września jest i u nas w ruskich powiatach, imenno w powiti rohатыńskim i buczackim. Moi Panowe! czy takie postupowanie może ditej do szkoły zaochotyty?

A szczoż sut dity? to éwity w horodey, dla kotrych kończe potreba sońcia, tepla, rosy materyjskoho obchodzenia. Czy takie postupowanie nie je witrom, kotoryj tiji ruskiji éwity suszyt, czy ne je kosoju, kotoraja tiji ruski éwity kosyt? Bo szczoż je delikatniejszoho, szczo je wrażliwsze jak dusza ditacza? Ona jak wisk, na kotrim wse wytyskaje sia, ona hubka, kotra wsio w sebe wsiaknuty może. A czy takie traktowanie ne może jeji napownyty na ciłyj wik horyczeju i żalem, kotryj kołyś ciłkom nedobri owoczi wydaty może.

Bo szczoż moi Panowe dytyna w takij szkoli zabude i czytaty i pysaty i rachuwaty. Za to ne zabude, kilko razy za ruskie przywtanie i mołytwu wid uczytela na ruku trostynok distala. Za to przyhaduje, kilko razy za rusku mowu za wołosie i ucho potarhana buła, za to porachuje, kilko razy za nepopravne wyrażenie po polsky haczkom i kułakamy katowana buła i jakij tody bude rozwij szkoły, jaka buducznist' jaki widnosynny nasziz?

No wy moi Panowe neraz zakydajete, szczo by my chotyły, szczo by my w Prusach a nawit' w Szlesku tilko mały, szczo wy tutka majete i wy Rusyny budete kołyś plakaty za tym sojmom, kotryj buw takij welykodusznij dla Was. Szczo by toj zakyd osudyty, potrebaty poriwnaty sprawozdanie Rady Szkilnoi

hałyckoi iz sprawozdaniem Rady szkolnoi szleskoi, tak szczo i kolyby ja se uczynyw, wy by kazaly szczo sprawozdanie szleskie tendencyjno i newirno jest zostawlene. Szczoby otze i totu zakydu omynuty, ja poriwajnu sprawozdanie urjadowe nazszoj Rady Szk. kr. z besidnoju, ktoru wyholosyw wtij sprawi w parlamenti wideńskim posol Michejda na zasidaniu 27. lutoho 1902

Nasampered odnak muszu zaznaczyty, szczo koly jakyj ruskij posol w parlamenti wideńskim skaryt sia na krywdy, to wy sia hniwajete i kazete, szczo to ne je forum kompetentne, szczo to ne mistce do wywolokiwania spraw domasznych, a koly wystupyw Michejda, to wy szczo z aplauzom toje wystuplenie pryjnialy i jemu gratulowaly. Odze Dr. Michejda 4 riczy bilzosty nimeckij zakydaje a to: 1) neriwnomirne czyslo szkil polskich. Alez czyz u nas lipsze?

Na Szlesku Polaky majut 147 szkil, Nimci 238, zatim o 91 bilsze. Natomist w Hałyczyni Rusyny majut 1994 szkil a Polaky 2083, zatim o 89 bilsze. No jesly wożmemo czyslo klas, to Polaky na Szlesku majut 281 klas a Nimci 481 zatim o 200 bilsze. Natomist Rusyny w Hałyczyni majut najbilsze 3.147 a Polaky najmensze 5.585, zatim o 1.437 bilsze. Odze hde tut ta welykodusznist!?

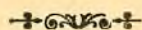
No idim dalsze: Dr. Michejda bilzosty nimeckij zakydaje dalsze niesprawedytlyw systemu i żalyw sia na germanizacyu, a ja zapytaju czy u nas jest lipsze, czy u nas ne jest polenizacya? Daju prymir. pered kilkoma rokamy chodyło o zalozenie w Ternopoly szkoły mužeskoj, szczo zalezalo od uchwały rady hromadskoi. Rada Szk. kr. kinula podanie w kosz az na interwencjiu p. Michałowskoho doperwa Rada Szk. kr. uchwalu zatverdyla. Mynulo kilka rokiw i okazała sia potreba zalozenia ruskoi szkoły żeńskoi. Rada Szk. kr. po dowhych korowodach zajawyla, szczo hodyt sia na otworenie paralelok żeńskich tilko todi, jak znajduje sia 50 uczenyć. Tak samo w Toporowi powit Bidskij, mymo uchwały Rady hromadskoi w marcy 1902 zalozenia szkoły na Lisowych a 31/8 ruskoho jazyka wykładowoho w Toporowi. Ta Rada Szkilna dowho sprawu peretrymowala, szczo by ks. Tymoczko, żydok Elo Gleicher i inspektor Lewel mohły krutyty hromadu, pidhodyty a 25/2 1902 zajawyla szczo Rada Szkilna hodyt sia na otworenie szkoły utrakwistycznoi ale ne ruskoi. Tak samo w Sokoliwci w powiti Zioziwskim zapala uchwala w siczni 1902 szczo do ruskoho jazyka wykładowoho a proszu, 8 misiaciw mynulo a nema żadnoi widpowisty. Po 8 misiaciach Rada hromadska wybyraje deputacyu do Rady Szk. kr. no i taja deputacya wertaje z porożnymy rukamy.

Teper szczo do obsadzenia szkil ruskich, to moi panowy jest prosta polenizacya. Uczyteli ruskich perenosyt sia w powiti zachidni a posady obsadzaje sia uczytelami ne ruskimy z zachidnoi Hałyczyny abo uczytelkami z lwiewskoho bruku. (Głosy: Oho!) Dowodom naj bude Horodenka z widky poślidnymy czasamy az 12 wykureno uczytelw powit Husiatyńskij, lide Rusyn uczytel Panalasiwycz musyt utikaty. Dalsze w Kopeczniciach de 6000 ludnosty ruskoi i 300 ruskych ditej a nema ani odnoho uczytela ruskoho, abo powit Zbaraskyj, hde 2 uczyteliw usuneno, a 11 uczyteliw Rusynyw utiklo lysz w poślidnim roci.

Szczoby do ukoreczenia praw jazyka ruskoho w szkoli ludowej nawedu szczo w nij jest upravlanij

odraz utrakwizm, ale w toj sposib, szczo w wyższym stepeni jest podawana nauka w jazyci polskim. Zaraz tu szczo pokazu, Rada Szk. kr. każe: (czyta): „W ślid za rozporzadzaniem Ministeryalnym iz 9/5 1877 Czytalo 25/7 wilno podil hodyn i poświdczenia szkilni dla ruskich storin wydawaty po rusky.

Tymczasem uczytela Harasymowycza poucza je inspektor iz Stanisławowa Kosteckij: (czyta) „Narod takiego rozporzadzania moze i nie zna a nawet gdyby tak bylo Pan dobrze postapi, gdy sie bedzie trzymal moich wskazowek, bo ja wlasnie wytłumaczył Panu to rozporzadzenie w takim duchu, jak to rozumie Rada Szkolna krajowa.“ (Dok. nast.



## Mistrze pedagogii XX. wieku.

Bardzo niemile dotyka nas sposob traktowania kandydatow w przewaznej czesci naszych seminarjow nauczycielskich, o czym swiadcza rozliczne korespondencye, umieszczane coraz czesciej w rozmaitych dziennikach.

Profesorowie seminarjum, owi mistrze pedagogii traktuja te dorosla mlodzię jak pauprow szkolnych, przemawiajac do niej przez „ty“, a tu i owdzie nie brak roznych epitetow jak n. p. chamie, mudiu, bydlę i t. p.

Nie lepiej dzieje sie w zakladach hipokryzyi i krzywienia charakterow, t. zw. internatach, gdzie jak n. p. w Tarnowie dawano kandydatom przez dluzszy czas na sniadanie i obiad *wodziankę i kaszę*; gdzie za upomnienie sie o lepsza strawe bito kijem zuchwalych uczniow i czestowano ta sama porcyą kaszy przez kilka dni z rzędu.

Nie dawne to czasy, kiedy prof. semin. w Samborze p. Sielecki i dyrektor bursy bil kandydatow po twarzcy, a raz nawet pobil ucznia P. tak cięzko, ze go krew obiala i padl zemdlony na ziemie, a przyczyna katowania byl fakt, ze uczeń glodzony wiktem bursy wyszedl z bursy kupic sobie chleba.

W roku 1903 pojawily sie na szpaltach dziennikow narzekania kandydatow, na bardzo lichy wikt i bardzo male porcy w bursie seminarjalnej w Tarnopolu. Obecnie mamy do zanotowania fakt, dowodzacy o zwierzecym wybryku pedagogow seminarjum w Rzeszowie, a w szczegolnosci prof. Kowala i katechety ks. Pilszaka, ktorzy za czyny swoje pociagnęci byc winni do surowej odpowiedzialnosci.

Opis czynu przedstawia sie nastepujaco: Kandydat III. kursu seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, nazwiskiem Jan Rychel, mieszkajacy w internacie seminarjalnym, idac spać, zabral do sypialni wbrew regulaminowi dramat Belcikowskiego „Hunyady“, by doczytac dwie ostatnie kartki, gdyz ksiazkę mial na drugi dzien oddac. Prefekt internatu, Stanislaw Kowal, nauczyciel szkoly przygotowawczej se-

minaryum, spostrzegł to i odebrał książkę. Na drugi dzień, we czwartek po południu, poszedł Rychel do prefekta, prosząc, by mu oddał książkę, w przeciwnym razie musiałby bowiem zaraz zapłacić za nią. Kowal nie oddał książki, a nadto zagroził Rychlowi, że jeśli mu się będzie naprzykszał, *zbije go*. Rychel opowiedział to kolegom, ci zaś zachęcili go, żeby jeszcze raz poszedł z prośbą, że przecież to niemożliwe, by go bił. Rychel poszedł, a Kowal *uderzył go tak silnie w twarz i w szyję, iż uderzony zaczął krzyzczeć głośno*. Krzyk zwałił kilkudziesięciu kolegów, którzy poczęli się dobijać do pokoju Kowala. Na te hałasy nadszedł *katecheta seminaryalny*, mieszkający w internacie, ks. Pilszak i dowiedziawszy się, co zaszło, rozpedził wszystkich, a Rychla zabrał do swego mieszkania. *Tu sprowadził dwóch stróżów, zbrodnia- rza owinięto w koc i ci dwaj stróże poczeli go okładać trzciniami. Ks. katecheta przypatrywał się z lubością dziełu miłości. Pod kijami Rychel zemdlął i około 20 minut leżał omdlały pod piecem, a ks. z zupełnym spokojem siedział, nie zwracając uwagi na leżącego.*

Kiedy pod drzwiami posłyszał hałasy dobijających się kolegów pobitego, wypadł z pasją i *począł składać ich trzciną; kilku otrzymało sińce*. Wreszcie Rychel przyszedł do przytomności, zwałół się i z trudem dostał się do wspólnej uczelni. Przeszedłszy przez próg, zemdlął powtórnie; koledzy podnieśli go, ocucili i położyli na krzesłach. Za chwilę wszedł do sali ks. Pilszak, *skrzyczał ich za to, że obchodzą się z Rychlem jak z chorym i zakazał komukolwiek dnia tego wydalac się na miasto* — widocznie sądził, iż uczynki dobre trzeba w skrytości wykonywać. Tymczasem po południu wyszli tłumnie koledzy pobitego, prowadząc go do dra Krauzsa. Po zbadaniu oświadczył, że Rychel *jest rzeczywiście chory*, świadectwa jednak lekarskiego wydać nie chciał, mówiąc, iż *znaki pobicia jeszcze na jaw nie wystąpiły*; radził zresztą, by oddano tę sprawę w ręce Arwaya, redaktora „Głosu rzeszowskiego“. Inny dopiero lekarz wystawił pobitemu świadectwo lekarskie, które wraz z opisem faktu wpłynęło do Prokuratorji; dotychczas jednak nie słyhać o jakichkolwiek krokach przez Prokuratoryę przedsiębranych.

Świadcami zajęć w internacie byli uczniowie B. kursu w liczbie 32, którzy zapewne nie zostaną bez nagrody za to, że osmielili się być świadkami czynu ks. katechety i nie ukryli tego w tajemnicy.

A teraz skreślimy następstwa wyżej opisanego czynu! Nie zadowolnił się ks. katecheta z dyrektorem p. Krawczykiem, że po ciężkim pobiciu ucznia J. Rychla wydalili z internatu wszystkich jego kolegów z III. roku seminaryum, którzy ujęli się za swym kolegą i z rzeczywiście godną podziwienia solidarnością dochodzą słuszności, lecz również zupełnie

*bezpodstawnie* odebrali im stypendyum. Następstwem tego jest, że wielu z nich walczy z straszną nędzą, wśród której z pomocą idą im tylko koledzy z innych szkół. Możeby Rada Szkolna raczyła wezwać p. Krawczyka i ks. Pilszaka do odpowiedzialności, za tak niemoralne postępowanie.

Osoba p. dyrektora Krawczyka już nieraz znajdowała się na łamach czasopism, tutaj wspomnieć musimy tylko o stanowisku, jakie zajął p. dyrektor po zbrodni p. Kowala i ks. Pilszaka. Będąc przyjacielem serdecznym ks. Pilszaka, życzył sobie, by uczniowie jeszcze przeprosili jegomości. Kiedy więc zdawanie prawdziwych protokółów nie było na rękę p. dyrektorowi, używał rozmaitych sposobów, by pozyskać niektórych uczniów dla swej kłamliwej sprawy. Więc jednemu dawał „słowo honoru“, że gdy wyda przywódców (jakich?) to wobec reszty uczniów będzie to tajemnicą; innego próbował sprowadzić z drogi prawdy słodkimi słówkami, a gdy to nic nie skutkowało, użył praktykowanego przez kaprała sposobu i odezwał się w te słowa: *„Ty źmijo, wychowana pod pachą, jak cię wyrżnę w pysk, to powiesz prawdę“*....

To jest szczyt inteligencji p. Krawczyka. Czy człowiek, który w ten sposób obchodzi się z uczniami, kwalifikuje się na przełożonego? Niechaj kto inny da odpowiedź....

Dzielnym pomocnikiem Krawczyka jest p. Mazurkiewicz, równy mu „pedagog“; wystarczy wspomnieć jeden fakt o jego zdolnościach nauczycielskich. Stawia n. p. uczniowi pytanie: *„Jak się zaczyna trzeci odstępek z ustępu p. t. Praca“*. Za to w szpiclowskich zdolnościach przewyższył nawet p. Przestrzelskiego.



## Zagrodzki w oświetleniu rentgenowskim.

Dnia 16. zm. odbyła się przed c. k. karnym Sądem powiatowym w Nowym Sączu rozprawa przeciw Józefowi Zagrodzkiemu, inspektorowi szkolnemu o przekroczenie z §§. 331, 411, 431 i 491 uk. z powodu skargi wniesionej przez p. Franciszka Sozańskiego.

Po odczytaniu doniesienia do Sądu oraz świadectwa lekarskiego, mocą którego lekarz sądowy stwierdził u p. S. lekkie obrażenie ciała przez popchnięcie na tępy przedmiot oraz, że obrażony przez 4 — 5 dni w łóżku leżeć musi — przystąpił sędzia do przesłuchania stron.

Oskarżony Józef Zagrodzki wypiera się wszystkiego, oświadczając, że wcale p. S. nie chwycił za gardło ani go uderzał po piersiach lub boku, lecz tylko „ujął“ go za ramiona, celem „usunięcia“ z kancelaryi.

Poszkodowany p. S. seznaje jak w skardze, twier-

dząc, że Zagrodzki chwycił go prawą ręką pod gardło (za szyję) a lewą za piersi i całą siłą pchnął nim na ścianę; następnie kiedy p. Sozański zachwiał się i upadł plecami na krzesło a potem powstał, Zagrodzki chwycił go teraz za bok prawy i poszturkiwał lewą ręką; trzymając go nieustannie prawą ręką za gardło, poczem zrobiło mu się ciemno w oczach, zachwiał się i upadł na szafę czyli też ścianę. Żona Zagrodzkiego, widząc co się dzieje, zawołała do męża: *Bój się Boga! — co robisz?*

Żąda ukarania Zagrodzkiego i domaga się przyznania kosztów. Następnie pełnomocnik p. S. rozciąga oskarżenie przeciw Zagrodzkiemu o przekroczenie z §. 487 i 488 szk. tj. za to, że Zagrodzki w doniesieniu swem do Prokuratury Państwa oskarżył p. S. o *czyny zbrodnicze*, albowiem okazało dochodzenie wstępne, że domieszenie to było nieprawdziwem, bo nie wykryto żadnych zbrodni — i dlatego zostało odstąpione sądowi powiat. o ukaranie za przekroczenie, zaś sąd przy rozprawie w dniu 24. listopada z. r. uwolnił p. S. od winy i kary.

Zastępca oskarżyciela i Prokurator stawiają wniosek o zaprzysiężenie p. S. jako świadka — lecz sąd odmówił temu żądaniu. Przesłuchana po zaprzysiężeniu p. Zagrodzka zeznaje, jak w sprawozdaniu naszym nr. 35. twierdząc, że mąż jej wcale p. S. za gardło nie chwycił ani go nie szturkał, *jeno delikatnie ujął palcami za ramiona*, chcąc go usunąć z kancelaryi. Ci sami co poprzód świadkowie, obaj dyetaryusze Rady Szk. okręgowej, zeznają jak przy pierwszej rozprawie — przy czem douać musimy, że świadek Krogulski zeznał, że słyszał przez drzwi, jak inspektor Z. wołał: „*kłamiesz Pan, czy łżesz Pau!* — lecz szamotania nie widzieli, (?!) bo siedzieli w pierwszym pokoju, a drzwi szklane były przymknięte.

Zastępca oskarżyciela dla wykazania istoty czynu pobicia przez Z. odczytał list, pisany w imieniu Z. przez jego obrońcę i członka Rady Szk. okręg. do syna p. S. urzędnika sądowego w Rz.; list opiewa następująco:

„Zdziwi Pana treść tego listu, mając jednak *tylko skutki (?!) procesów karnych między inteligencją tudzież zawód sióstr pańskich na oku* (dwie są nauczycielkami p. R.) wnięszatem się w sprawę mnie osobiście nie obchodzącą (zatem z jakiego tytułu? p. R.) chcąc ją zgoumie załatwić, a gdy to *bez Pana jest prawie niemożliwem*, do niego o pomoc udać się muszę.

Rozchodzi się o sprawę Panu dobrze znaną, mianowicie zajście między ojcem a Zagrodzkim. Zagrodzki *żałuje, że się uniósł*, z drugiej strony i ojciec się uniósł, a *następstwa rozdrażnienia tych dwóch Panów trafią wyłącznie siostry pańskie*; — temu *zapobiedz zamierzam* i dlatego wpływałem dziś na ojca pańskiego, aby skargi cofnął a sprawę pozasądownie załatwił.

Ojciec odpowiedział mi, że on nie ma nic przeciw

temu, jeżeli Pan się na to zgodzi. W uwzględnieniu, że Zagrodzki *żałuje*, że się uniósł w rozdrażnieniu, powody rozdrażnienia były. Ojciec ze swej strony wywlekał wobec żony Zagrodzkiego sprawy nieprzyjemne i niepotrzebne, a tem rozdrażnienie jeszcze powiększył. Zagrodzki chce się z ojcem pojednać; gniew, rozprawy etc. odbić się mogą na siostrach pańskich, (tak pisze członek Rady Szk. okręgowej!!! p. R.) które przecież *nie zawiniły*, zwłaszcza, że Zagrodzki *zostaje tutaj nadal inspektorem i sposobność dokuczania zawszeby znalazł* (czyż to nie szlachetny argument, mający ułatwić zawarcie ugody? p. R.). Sprawy podobne między inteligencją wedle mego zdania w sądzie załatwiane być nie powinny; proszę uprzejmie Pana o *wpłynięcie na ojca* a względnie napisanie ojcu, że ze swej strony zgadza się na cofnięcie skarg, a ja sprawę tę załatwię w sposób odpowiedni ku zadowoleniu ojca pańskiego. Sądzę itd. itd.

Dr. Maurycy Körbel

Nowy Sącz 23. września 1903.

Po przemówieniach zastępcy p. S. i obrońcy Z. sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego od zarzuconych mu przekroczeń, przywołując w motywach wyroku, że wyrzucenie za drzwi osoby nam niemiłej lub która obraża urzędnika w biurze *przystuguje każdemu (!)*, a ponieważ inspektor Z. nie miał pod ręką woźnego a chciał się pozbyć p. S. który mu przeszkadzał w pracy, więc ujął go za ramiona i wypchnął za drzwi. Postępowanie takie nie ma znamion istoty czynu z 331, bo urzędnikowi wolno wydalić z biura albo z pomocą woźnego albo osobiście. Chwycenie p. S. za ramiona było wykonaniem przysługującego prawa(?) p. Z. jako urzędnikowi, który niema doraźnej egzekucyi. Rozprawa ta trwała od 9. rano do godz. 3. po poł. bez przerwy — i wykazała jak stwierdzają motywa wyroku, wygłoszone przez sędziego orzekającego, że wolno wyrzucić urzędnikowi nawet przy pomocy gwałtu z biura osobę jemu nie miłą! Czy tak rozumieć należy przepis §. 331 u. k., niechaj ocenią władze wyższe.

Pan S. zgłosił odwołanie od powyższego wyroku. Lecz na tem nie koniec! Zagrodzki zaraz po pierwszej rozprawie (z 24 listopada) oskarżył p. S. do sądu o obrażę czci z §. 487 i 488, za to, że w zażaleniu wniesionem do Rady Szk. kraj. prosił o wzięcie jego córek w obronę przed szykanami insp. Z. dalej o to, że obwinął Z. o pogroźkę w słowach: „*Pamiętaj Pan! pańska córka posady w moim okręgu mieć nie będzie*“. Rozprawa przeciw p. Sozańskiemu odbyła się tego samego dnia tj. 16. z. m. po południu o godzinie 4. — lecz dla braku aktów, o których nadesłanie sąd postanowił wezwać Radę Szk. krajową, odłożoną została.



## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Sebastyan Okoń**, emerytowany dyrektor szkół ludowych, zmarł dnia 11 z. m. w Zwardoniu, w 80 roku życia. Był to jeden z niewielu na niwie szkolnictwa, który swój w ciężkich warunkach obowiązek spełniał przez lat 55 z prawdziwym poświęceniem, krzewiąc zasady prawego obywatela patryoty.

**Franciszek Stocki**, emeryt. nauczyciel ludowy zmarł 16. z. m. w szpitalu powszechnym w Drohobyczu w 42. roku życia.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Upraszamy najprzejmiej o rychłe odnowienie przedpłaty i wyrównanie zaległej.

Administracya „Szkolnictwa.“

Od Redakcyi. Wszystkim pp. Kolegom i Koleżankom, za przesłane nam życzenia świąteczne i noworoczne składamy z głębi serca: *Bóg zapłać!*

Głos sympatyczny. „Tygodnik Drohobycko-Samborski“ umieszcza bardzo wiele artykułów celem podniesienia oświaty ludowej — zaś w ostatnim numerze na temat nędznego uposażenia nauczycieli tak pisze:

„Skarżą się nauczyciele, że ze swych płac wyżyć nie mogą, a Sejm *nie chce* im podwyższyć płacy. I cóż to się dziwować? Sejm składa się przeważnie ze szlachty-ziemian i ich adoratorów i satelitów. Pp. szlachta *nie chcą*, by lud był oświecony, bo *nie mogliby* nim samowładnie kierować. Wielkie również jest prawdopodobieństwo, że nie ulegalby im lud przy wyborach wszelkiego rodzaju, więc gotowi potracić różnorodne swe mandaty, w ich miejsce weszliby demokraci i ludowcy, a wtedy *utraciłoby* cały swój wpływ na rządy kraju. Aż ciarki przechodzą ich ciała na samo wspomnienie o takim „evenemencie“ a więc nie regulować płac nauczycieli, bo gotowiby się pchać do zawodu tego zdolni ludzie, którzyby im wszystkie plany pokieraszowali i zniszczyli tyloletni ich dorobek i stan posiadania. A więc broniąc siebie samych *nie chcą podwyższyć płac nauczycielskich, ani zmienić ustawy dyscyplinarnej.*“

Koleżańska denuncyacya. Z kraju piszą nam: P. Maryan Jakubowski posiada niezwykle talent do denuncyacyi i poniżania kolegów o czem przekonuje fakt następujący: P. Jakubowski w celu uzyskania posady w K. składa częste wizyty członkom Rady Szk. miejscowej w dzień i późnym wieczorem, przyczem chwali siebie a poniża kontrkandydata, przyczem powołuje się na silną protekcję u pp. Koziebrodzkiego i Zaleskiego ze Lwowa — i żąda tylko drobnostki tj. aby Rada Szk. m. za nim się oświadczyła. Żałować trzeba, że takich kolegów wypłewić trudno, którzy kosztem zacnych kolegów pragną uzyskać względy insp. i lepszą posadę.

Fundacya edukacyjna. Ś. p. Wiktor Osławski przeznaczył swój olbrzymi majątek wartości 1,600.000 na założenie we Lwowie i Krakowie dwóch zakładów wychowawczych dla nauczycieli szkół ludowych. Obecnie Akademia umiejętności jako zarządczyni fundacyi przystępuje do ułożenia statutów fundacyjnych.

Śmiać się — czy płakać? Poseł sejmowy Stani-

śław Potoczek z Rdziostowa, umieszczając w „Związku chłopskim“ sprawozdanie z rozprawy nad sprawozdaniem o stanie szkół ludowych takie stawia od siebie żądania: „My takiej szkoły jak obecnie *nie chcemy* — a takiej jaka jest w mieście, bardzo sobie *nie życzymy*. *My chcemy mieć szkołę taką, żebyśmy z niej mogli iść* (teraz chyba już za późno p. Potoczku. P. R.) *wprost do szkoły średniej, a nadto (??) nauczyli się także teoretycznie i praktycznie (?) potrzebnej gospodarki.*“

Trzeci upadek Zagrodzkiego. Niestrudzony kandydat na wyższą posadę znany Babraj-Zagrodzki. był pewnym *jak jeden a jeden jest dwa*, że pójdzie do Krakowa na posadę inspektora szkół miejskich. Tymczasem sprawiedliwość pokierowała inaczej tą sprawą. albowiem posadę po p. Kaweckim przydzielono p. Dobrzańskiemu, inspektorowi z Rzeszowa, który uprzejmością, licznymi zaletami towarzyskimi i rzetelną pracą zawodową zjednał sobie szczerą sympatyę wśród obywateli miasta Rzeszowa.

Galicyska Września. Dzienniki krajowe podają, że katecheta szkoły w Czarnej Wsi bije dzieci trzciną po rękach i członkach tak silnie, że je kaleczy aż do krwi. Rodzice obawiają się posyłać dzieci do szkoły, albowiem ów katecheta obiecuje niepoprawnym sprawić jeszcze większą (!) haźnię. Czy ćwiczenia, przypominające żywo nauczycieli wrześnińskich miejsce u nas mieć powinny, niechaj odpowiedzą władze szkolne.

Kara dla małoletnich przestępców. Ministerstwo sprawiedliwości wydało do wszystkich sądów okólnik aby dla małoletnich przestępców w wypadkach grubszego przewinienia oddawaty nie do aresztów, lecz do krajowych „Domów poprawy“. Oddaniem ma się zajmować każdomiejscowy sąd opiekuńczy, o ile Wydział krajowy zgodzi się na przyjęcie.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie p. A. Górskiego, który poleca miód ze swojej pasieki.



## Piśmiennictwo.

W wydanym na rok 1904“ prospekcie zapowiada Redakcyja „Tygodnika ilustrowanego“ oprócz znaczniejszych zmian i ulepszeń druk interesującej powieści obyczajowej Józefa Weysenhoffa „Syn marnotrawny“ oraz Adama Krechowickiego „Mrok“ na tle epoki Sobieskiego. Powodzenie jakiego doznał „Tygodnik Ilustrowany“ ofiarowując czytelnikom swoim na premium bezpłatnie 12 tomów utworów powieściowych Henryka Sienkiewicza, zachęcił Redakcyę, nie tylko do utrzymania nadal tego wyjątkowego premium i na rok bieżący ale niezależnie od tego i bez podwyższenia prenumeraty do ofiarowania bezpłatnie swoim czytelnikom nadzwyczajnego premium, na które złoży się 12 tomów dzieł popularnych, będących żywym interesującym odbiciem, najróżnorodniejszych kwestyj i zagadnień chwili bieżącej. Konkurs na humoreskę z nagrodą 500 Koron oprócz honorarium autorskiego ożywiłamy przyszłego rocznika Tygodnika.

Dla informacji naszych czytelników dodajemy, że ekspedycyja dla Galicyi „Tyg. Ilustrowanego“, znajduje się we Lwowie w Pasażu Hausmana (Biuro dzienników Sokołowskiego).

# KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie nie wyłączając świąt i niedziel  
we Lwowie o godzinie 7 1/2 rano,

co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób **Biblioteka powieściowa** „Kurjera Lwowskiego“ w formie książkowej tworzy rocznie **dziesięć tomów** (licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

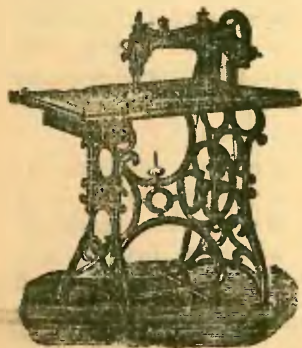
Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela bezpłatny dodatek literacko-naukowy „**Tydzien**“ a nadto **Dodatki niedzielne**.

**Warunki prenumeraty: we Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr. Na prowincyi: z przesyłką pocztową (1 zł. 35 ct.) 2 k. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 k.**

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie znżonej „**NOWE MODY**“ miesięcznie (40 ct.) 80 gr. i S. Orgelbranda „**ENCYKLOPEDIĘ POWSZECHNĄ**“.

W odcinku drukujemy powieść **Alfreda Konara** p. t. „**OAZY**“, a w dodatku powieść z angielskiego p. t. „**Energiczna Panna**“. Nowi prenumerator. otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł  
rozne od 40 do 120 złr. — gotówka  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
następcą R. Pawłowski  
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

## „KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, rozpoczyna rok VI wydawnictwa.

„Krytyka“ jest jedynym postępowym miesięcznikiem literacko-naukowym, jaki wychodzi w Galicyi. Stojąc na stanowisku narodowym, pielęgnuje ideały ogólnoludzkie i nawołuje do radykalnych reform polityczno-społecznych. Życie jednostkowe i zbiorowe pragnie opierać na głębokiej podstawie kultury etycznej i estetycznej — zaznajamia więc ogół z najnowszymi prądami na tych polach i z szczególną uwagą śledzi ruch nowej tak zwanej modernistycznej literatury i sztuki polskiej.

Zwracamy uwagę, że „Krytyka“, od stycznia 1903 podaje w „Przeglądzie miesięcznym“ szeroki obraz życia ekonomicznego, społecznego, teatralnego, muzycznego, sztuk plastycznych etc. z pod pióra specjalistów, zaś w „Przeglądzie prasy“ zaznajamia z najważniejszymi głosami prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej i słowiańskiej.

**Prenumerata „Krytyki“** wynosi rocznie 12 kor., 12 mark, 14 frcs., kwartalnie 3 k., 3 m., 3-50 fr.

Adres redakcyi i administracyi: **Kraków, ul. Wrzesińska 11.**

**335 recept** czyli wypróbowanych przepisów do wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów. —

Cena egz. w oprawie 2 kor. 50 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Gutowski.**

## — MAMY NA SKŁADZIE: —

**Gdy nas przygniała zawodów wiele!** zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

**Jasełka.** obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

**Historia Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„**Praktyczny sekretarz**“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zorządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal

**Życie płciowe i tegoż zбочzenia** przez dra A. Czarnowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.

„**Elementarz obrazkowy**“ metoda wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 50 hal. z przesyłką.

„**Warzywnictwo**“ popularnie napisane przez Hergolta, p. zebrał i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„**Konstytucya austriacka**“ przez dra Z. Próchnickiego Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„**Astronomia**“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

**O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jed. ne popularne wydanie, 456 stronice z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 80 hal.

**Nowe pieśni kościelne z nutami** przez J. Kaszykiego sztuka 4 hal.

**O hodowli drzew i krzewów owocowych** w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz z przesyłką 80 hal

**O wychowaniu** — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h.

**Święty Kazimierz** cena egz. z przes. 35 h.

**Samouczek** metodyczny do nauki śpiewu z nut, tudzież początków muzyki. Cena egz. z przesyłką 60 hal.

**Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena i kor.

Przy większem zamówieniu *przyjmuje sptatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

## Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad** przy **Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

**prawdziwie węgierskie wina** począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

## Miód patoka

naturalny pod gwarancją, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, w blaszankach 5 kilogr. po 6 koron.

### Miód do picia

wyborny w beczułkach dębowych 4-litr. po 5 K. 50 h. wysyła cały rok oplatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką Pasieka: **Adama Górskiego — Siemiakowce** koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej.

### PIERWSZY ROK NAUKI

czyli wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej — opracował E. Ziółowski, nauczyciel w Jaśle. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 10 hal.

Do nabycia u autora i w Administracyi „Szkolnictwa“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.